

DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drweca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — miesięcznika.
 Cena dla obywateli 1,50 zł z doręczeniem
 Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem
 Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 15 gr, na stronie 8-linowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (łusta) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
 Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Redakcja i wydawnictwo „Drweca“ Sp. z o.o. w Nowemiascie.

Adres telegr. „Drweca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XII.

Nowemiasto-Pomorze Sobota, dnia 9 kwietnia 1932

Nr. 42

Kilka uwag odnośnie do ostatniego przemówienia p. Sławka, prezesa Klubu B. B.

W dniu 1 kwietnia t.b. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie posłów i senatorów B. B. Ciała to posiedzenie wypełnione zostało przemówieniem prezesa Walerego Sławka. Sławek to nie byle figura. Wszak do niedawna był on premierem, a i obecnie — będąc prezesem BB. — stronnictwa, posiadającego dziś decydujący wpływ na rządy państwa, zajmuje stanowisko jak najbardziej wpływowe. Już z tego względu przemówienie jego zasługuje chyba na uwagę — a jeszcze bardziej, jeżeli się zważy nadzwyczajność naszego obecnego położenia politycznego, a przede wszystkim gospodarczego. To też chyba ciekawie będzie słuchał Sławka, czytelników, co też człowiek, tak wpływowy i swym stanowiskiem tak wybitny, dziś, kiedy w grzy sypie się całe nasze życie gospodarcze, miał do powiedzenia. Orzekając by można, każdy z nas chyba tego by się spodziewał, że przemówienie takiego męża, w tak niezwykłych chwilach, będzie zawierało również niezwykłą treść, dającą wyjaśnienie i obecne, a przyszłe i zbawienne wskazania dla kształtowania się naszego położenia w przyszłości. Czy oczekiwanie takie racjonalnym przemówieniem prezesa Sławka zostały choć w części spełnione, niech Sławka. Czytelnicy sami osądzą, zapoznawszy się nieco z jego treścią. Otóż p. Sławek na pierwszym miejscu w swym przemówieniu postawił sprawę pełnomocnictw, co dopiero udzielonych przez większość BB. p. Prezydentowi Rypkiewiczowi, zapewniając, że rząd nie zamierza zbyt pośpiesznie ich wykorzystywać i że pragnie w tych sprawach mieć kontakt z Blokiem, tj. BB. Zapewnie ma to uspokoić tych z B. B., którzy bęją się o następstwa tego, co owymi pełnomocnictwami sami zaryzykowali. Jako drugą po porządku na pierwszym miejscu najważniejszą sprawą uważa p. Sławek sprawę zmian konstytucyj. Za dalszą ważną kwestję uważa on ustawę samorządową, a w dalszym ciągu ustawę scaleniową o ubezpieczeniach społecznych. Z tego poniekąd już wyrobić sobie można zdanie, jakie zgadnienia publiczne najbardziej jeszcze dziś zaprzętają umysły BB. Otóż są to sprawy, które mają na względzie jeszcze silniejsze niwalenie obecnego reżimu i wpływów sanacji. Tym też zgadnieniom pierwsze miejsce poświęcił p. Sławek w swym przemówieniu. A dopiero po ich omówieniu przeszedł do kwestii kryzysu gospodarczego. Za źródło tegoż uważa nadmierne używanie dóbr w okresie powojennym, rozbudowanie życia ponad stan, po którym musiał teraz z konieczności przyjść okres pokuty, okres ciężkiej kuracji. Zapomniał tylko p. Sławek dodać, że hasło radosnej twórczości, jak najsilniejszego rozpędu maszyny gospodarczej, jak najintensywniejszego rozmachu we wydatkownictwie groza publicznego szerszyła i uprawiała mimo jak najbardziej dobitnych przestróg i spzeciwów opozycji, a przede wszystkim kół samorządowych, sanacji. O tem fatalnym przegłębieniu się sanacji w całej jej polityce gospodarczej, w całym przemówieniu p. Sławka nie ma ani jednego słowa. Znacząca tylko, że skoro dziś wszystkie narady muszą przejść kurację, to oczywiście potrzebna ona i w stosunku do Polski. Pocięzając jednak, że „my łatwiej przetrwamy kryzys, mając odpowiednie do tego warunki“. Doprawdy tania to pociecha! Radzi się w „drowie naszego organizmu“. Nazywa kryzys gospodarczy rodzajem wojny. Zapewnia jednak, że „tę wojnę wygrać musimy“, ale zaznacza przytem, że będzie to wymagało jeszcze dużo ofiar, gdyż „ciężkich zmagani tanimi środkami podtrzymać nie można“. Mówi p. Sławek dalej, że w chwili kryzysu ludzie dotę często wpaśdają w depresję (t.j. przygnębienie), ale zaznacza, że „my mamy obowiązek nie dopuścić do depresji“. P. Sławek wie, tak przynajmniej zapewnie, że „w rełnicwie jest bardzo ciężko“, ale dodaje, że rząd, „któryby po uwzględnieniu wszystkich przyznanych ulg nie zdobył się na energję wymuszenia pozostałych na-

leżności, byłby niedołężny. Ładna to perspektywa! Aby wytrącić argumenty wszystkim tym, którzyby chcieli winić za ciężkie położenie w kraju obecne czynniki sanacyjne, oświadczył z ogromną dozą pewności siebie, że nie ma innych sił niema innych ludzi, innego środowiska w Polsce, które mogłoby dziś rządzący obóz zastąpić i Polskę do lepszych warunków doprowadzić“. Dalej już chyba samochwalstwa i chępliwości własnej posunąć nie można, jak taką przechwałką, że to „my jedynie Polskę możemy zbawić“. P. Sławek, przewidując jednak, że nawet w jego własnym obozie nie wszyscy już wierzą w zbawienie jego rządów, zaznacza mełiwość, że „niektórzy może odpadną“, tj. od BB., ale tem się bynajmniej nie trapi, ewszem, zapewnia, że to tylko „zmniejszy balast w organizacji“. P. Sławkowi powinnować można takiego optymizmu. Zyczącyby też należało, by tym czynnikiem, które reprezentuje p. Sławek, jak najwięcej tego balastu odpadło, bo wtedy będzie można wreszcie mieć nadzieję, że i ich rządy, które są największym i najcięższym dla kraju „balastem“, odpadną, a nastąpi wreszcie przędana tak bardzo smiana na lepsze.

Na konferencji londyńskiej między Anglią i Francją osiągnięto porozumienie.

Lordyn. Komunikat oficjalny, który został wydany wspólnie przez W. Brytanię i Francję, podkreśla, że spełnienie obu stron dotyczyło głównie trudności ekonomicznych i finansowych, w яких znajdują się obecnie państwa naddunajskie. Ministrowie obu krajów doszli do porozumienia co do tego, żeby zbadać zgadnienia naddunajskie, należy dojeść do porozumienia ogólnego, które posiadałoby charakter międzynarodowy i dla którego niezbędna jest szczerza i pełna szufania współpraca czterech mocarstw, których przedstawiciele zbierają się w śródę w Londynie. Wobec ważności tej konferencji ministrowie francuscy i brytyjscy nie powzięli chętnie żadnej konkuzji, lecz są oni przekonani, iż wzajemne porównanie punktów widzenia Francji i W. Brytanji i wzajemne wyjasnienie dróg wymiany zdań na temat obu poglądów znaczenie ułatwi pracę konferencji czterech mocarstw.

Rządy W. Brytanji i Francji zgodne są w nadziei, że będzie można szybko się porozumieć w sprawie środków, jakie należy zastosować i że przy całkowitem zachowaniu uprawnionych interesów państw trzecich, dojeździe do zbliżenia ekonomicznego państw naddunajskich, co umożliwi przywrócenie normalnych warunków i tważej stabilizacji w tej „części Europy“.

Grandi wyjechał do Londynu.

Rzym, 4. 4. W dniu dzisiejszym powrócił z wyśpy Rhodes do Rzymu min. spraw zagr. Grandi i nrtychmiasł po przybyciu do Rzymu przyjęty został na audjencji u Mussoliniego, który udzielił ministrowi szczegółowych instrukcyj, dotyczących stanowiska Włoch na konferencji czterech mocarstw w Londynie. We wczesnych godzinach popołudniowych Grandi natychmiasł odjechał do Londynu, dokąd przybędzie jutro rano.

We włoskich kołach politycznych przypuszczają, iż przedstawiciel Włoch będzie bronił na konferencji londyńskiej też, zawstyżony w memojasle rządu włoskiego, zawierającym pogląd Włoch w sprawie projektu Tardieu co do unji naddunajskiej. W każdym razie Włochy będą się demagaly włączenia do tego planu również Bułgarii!

Wybory we Francji 1 i 8 maja.

Paryż. Prezydent Desmer podpisał dekret, wyznaczający datę wyborów na 1 i 8 maja t.b. Dekret ten ukazuje się w dzienniku urzędowym i zapoczątkuje okres wyborczy.

Konferencja czterech mocarstw.

Zastrzeżenia włosko-niemieckie.

Londyn, 6. 4. Między delegatami włoskim a niemieckim odbył się dziś przed południem dwugodzinna narada, przyczem dojeść misło do całkowitego uzgodnienia wspólnej taktyki obu delegacji na konferencję czterech mocarstw. Jak slychać, zarówno Włochy, jak i Niemcy zamierzają wystąpić z najbardziej stanowczą opozycją przeciwko planowi francusko brytyjskiemu, przyczem wobec niższej rangi v. Eülowa przewodniczącego delegacji niemieckiej, znacznikiem ma być min. Grandi.

Dwie koncepcje.

Paryż. Sprawa przystąpienia do federacji naddunajskiej Niemiec, Włoch, Bułgarii i Polski po szczegółowem zbadaniu szlafwiona została w sposób negatywny. Zdaniem przedstawicieli Francji i Anglii byłoby wskazane, aby państwa naddunajskie obrły osobę neutralną na stanowisko przewodniczącego komisji, mającej rozwiązać zagadnienie taryf preferencyjnych. Rozważano poratem dwie koncepcje, czy obniżyć ogólnie i równomiernie taryfy, czy obniżyć je zaleśnie od kategorii towarów. Zwyciężył pogląd pierwszy. Dla podniesienia możności płatniczej tych krajów Anglja zaleca odstąpienie od standardu złota. Delegacja francuska uznała ten punkt widzenia z zastrzeżeniem, że wprowadzi się niezwłocznie nowy standard złota. Dala ona również do zrozumienia, że waluty krajów naddunajskich, edstpiwszy od standardu złota, nie mogłyby się tak łatwo zatrzymać, jak funt angielski.

Zdecydowana opozycja Niemiec i Włoch.

Londyn, 6. 4. Konferencja czterech mocarstw rozpoczęła się dziś o godz. 14,30 w gmachu urzędu spraw zagranicznych pod przewodnictwem Mac Donalda.

Po Mac Donaldzie zabrał głos Grandi, który w obszernem ekspozie wyjasniał stanowisko delegacji włoskiej, pokrywające się ze stanowiskiem delegacji niemieckiej. Po przemówieniu Grandiego zabrał głos Flandin, podtrzymując poglądy, wyrażone przez Mac Donalda.

W końcu wygłosił przemówienie delegat niemiecki v. Eülew, popierając ze swej strony całkowicie wystąpienie Grandiego.

Przewidziane jest, że konferencja ekspertów w tej sprawie będzie poniekąd niezależna od konferencji czterech mocarstw, to znaczy, że rozważanie i badanie tych ekspertów przeciagnąć się mogą dłużej niż konferencja, która zakończyć ma prace wcześniej.

Pesymizm Mac Donalda.

Po zakończeniu konferencji premier Mac Donald udzielił pewnych wyjasnień prasie. Odnosi się wrażenie, że stanowiska z jednej strony Francji i Wielkiej Brytanji, z drugiej zaś Niemiec są tak rozbieżne, że wzajemnie się wykluczają i porozumienie jest nieprawdopodobne.

Wyjazd p. Wojewody do Warszawy.

Pan Wojewoda Pomorski Kirtiklis wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

Wojewoda Pomorski u p. Komisarza Generalnego w Gdańsku.

Pan Wojewoda Pomorski Kirtiklis zjeździł w ub. sobotę oficjalną rewizytę Panu Komisarzowi Generalnemu R. P. w Gdańsku p. Pasęde.

Wicem. Stamirowski — prezesem Państw. Banku Rolnego.

Warszawa. W najbliższym czasie ma zostać obsadzone stanowisko prezesa Państwowego Banku Rolnego, które dotychczas zajmował min. roln. Ludkiewicz. Stanowisko to ma objąć wicemin. Stamirowski.

(Wicem. Stamirowski jest tym samym, który w procesie bizneskim tak „świetnie“ zeznawał jako świadek przyp. red.).

Obeone stawki procentowe jeszcze im za niskie!

Donosiłszy już, że Związek Kas Oszczędności uchwilił obniżyć oprocentowanie od wkładów oszczędnościowych z dniem 1-go maja o 1 procent. Nie oznacza to bynajmniej jeszcze żadnego obniżenia stopy procentowej od udzielanych pożyczek. A tego przecież najbardziej należy pragnąć — Iwiej bowiem części wina za nasze ciężkie niedomagania gospodarcze w tych bowiem wysokich procentach dopatrywać się należy. Te wysokie procenty poprostu zarynkają tych, którzy je płacić są zmuszeni. Są one przytem niezmiernie niesprawiedliwe, zwłaszcza dziś, kiedy dla ogólnego zastoju gospodarczego, prawie żadne przedsiębiorstwo takich odsetek wygospodarować nie jest w stanie. A jeszcze nie te bankowe procenty, określone rozporządzeniem z góry, są tak nadmiernie wysokie, jak te prywatne, którym ustawa daje daleko szerszą możliwość. Prywatnie płaci się jeszcze dziś 15-20 procent. Czyż to nie jest wprost zabójcze dla każdego, który się na takie pożyczki pokusi? Wogóle trudno zrozumieć, dlaczego ustawa pozwala prywatnym osobom brać znacznie wyższe procenty, niż instytucjom bankowym. Mówi się, że to dlatego, by wyciągnąć jak najwięcej pieniędzy z kieszeni i portfeli i puścić je w obieg. Ale cóż znaczy taki obieg, który pociąga za sobą upadek i ruinę? Ogółem dążeniem i wołaniem dziś jest, aby znacznie obniżyć stopę procentową. Niektóre państwowe instytucje kredytowe już to uczyniły w pewnej mierze, ale jest to tyle, co kropla wady na rozpalone żelazo, gdyż odnosi się to tylko do pożyczek długoterminowych i instytucyj państwowych z których ogół korzystać nie może. Odrzucenia część musi czerpać swe kredyty z niepaństwowych instytucyj. To też ogółowi pomoc może tylko ogólne obniżenie stawek procentowych dla wszystkich instytucyj kredytowych. Poza tem należałoby raz na zawsze skończyć z tem przywilejowaniem prywatnego bankiera, a zrównać go z masami instytucjami bankowymi i tępić bezwzględnie wszelką lichwę.

Wobec tego ogólnego domagania się znacznego obniżenia oprocentowań i widocznej ślad ulgi w ciężkim dzisiejszym położeniu, jakże ogromnie różnić musi głos takiego pisma, jak „Kraakowski Il. Kurjer Codz.”, które nie tylko staje w obronie obecnej stopy procentowej, ale ponadto domaga się jeszcze jej podwyższenia. Ołóż, co wymieniony dziennik pisze:

„Nie zadużo manipulować!”

Pryncypialna uchwała Związku Kas Oszczędności.

Kraków, 2. 4. Uchwała Związku Kas Oszczędności o znizce oprocentowania od wkładów oszczędnościowych o 1 proc. z dn. 1 maja przychodzi zupełnie niespodzianie.

Nie powiadamy — nagłe, ale — niespodzianie. Bo nikt z ludzi, choć trochę się orientujących w dzisiejszej sytuacji i mających jakieś takie zrozumienie zjawisk ekonomicznych, uchwały takiej nie powziąłby właśnie dziś. Bo przecież mimo wszystko niema jeszcze u nas tego nadmiaru i obfitości taniego pieniądza, by go już teraz wypychać z Kas Oszczędności i skazywać na błaskanie się luzem na prywatnym rynku. Trzeba pieniądza zachęcić do pozostania i dalszego przybywania w kanały instytucyj oszczędnościowych, a nie zniechęcać go zniżką oprocentowania.

Dziś więc należałoby raczej spodziewać się kroku wręcz przeciwnego. Mianowicie możnaby raczej oczekiwać, że zarówno banki prywatne, jak i kasy oszczędności i spółdzielnie kredytowe podwyższą procent od wkładów, płaconych publiczności, by wydobycie pieniędzy z portfelów i skierować do kanałów zorganizowanego kredytu.

Nie można w swych decyzjach stać na stanowisku pryncypialnym, tj. na stanowisku tego, co być powinno — o ile się nie chce rozbić głowy o mur. Trzeba się liczyć z rzeczywistością i w swych decyzjach uwzględnić to, co jest faktyczne. A faktycznie niema nadmiaru wkładów oszczędnościowych w naszych instytucjach kredytowych.

Tak więc rzeczywistość rzeczwiście nakazuje zsumowanie uchwały Związku kas i pozostawienie kas w spokoju bez ciągłego dalszego manipulowania.

Nie zadużo manipulować! Hasło to przyda się wielce w przetrwanie dzisiejszych ciężkich czasów.

Tyle owe krakowskie pismo sanacyjne. Przemawianie dziś wobec tej nędzy w kraju za jeszcze wyższymi odsetkami od pożyczek, kiedy prawie wszystkie kraje obniżają procenty, zakrawa wprost na drwinę ze zdrowego rozsądku.

Są jeszcze sądy w Polsce!

Sensacyjna rozprawa sądowa w Bydgoszczy, o „bili czy nie bili”

Członkowie OWP. Mówka i Pawski z Nowego Miasta oraz redaktorzy „Słowa Pomorskiego” Kanarowski i Różański uwołnienie od winy i kary. — Czy na tem ma być koniec?

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy w ubiegły wtorek rozpatrywał sprawę niezmiernie ciekawą, która nader znamienity stanowią przyczynek do stosunków, jakie zapanowały w Polsce za czasów sanacji. Sprawa ta wiąże się swym początkiem z sensacyjnym wówczas przybyciem ówczesnego wojewody Wrony-Lamota do Nowogomiszta, przyczem młodzież na jego odjeździe wznosiła nieprzyjemne okrzyki. Było to późno wieczorem. Niczego więcej ponadto nie było. Mimo to oczywiście wszczęto energiczne śledztwo. Na pierwszy ogień poszli, rzecz jasna, członkowie O. W. P., a przedewszystkiem Kazimierz Pawski i Władysław Mówka. Przesłuchano ich w Toruniu, gdzie po przesłuchaniu osadzono obu w sądowym areszcie śledczym. Jeden z nich przesiedział w areszcie cały miesiąc, drugi Mówka łącznie 3 mies. I to zupełnie niewinnie. Mówka bowiem wogóle nie było w tym dniu w Nowomieście, a Pawskiemu również żadnego karygodnego czynu nie udowodniono. Sprawę przeświłko obu umorzono i oczywiście wypuszczono ich na wolność.

Po zwolnieniu z aresztu obaj aresztowani wystosowali listy do redakcji „Słowa Pomorskiego”, oskarżając w nich st. przewodnika P. P. Szumskiego o bicie ich i zanieanie się nad nimi w czasie śledztwa. Listy te „Słowo Pomorskie” wydrukowało w brzmieniu oryginalnym z podpisami Pawskiego i Mówki i zaręczenia im w miejsce przysięgi.

Wtedy w związku z tem oskarżeniem Szumskiemu wytoczono dochódzenia, które jednak umorzono z braku dostatecznych dowodów. Nie było oczywiście świadków, którzyby potwierdzili zarzuty, stawiane Szumskiemu.

Szanski ponadto wytoczył skargę tak Pawskiemu i Mówce, jak i redaktorom „Słowa Pomorskiego”, Kanarowskiemu i Różańskiemu z § 187 kk. (oszczerstwo i potwarz). Oskarżenie to objął z urzędu Prokurator.

Takie jest to sprawy, która ostatnio znalazła swój epilog w sądzie bydgoskim.

Walka o sprawiedliwość.

Oskarżenie, wytoczone przez Prokuratora w imieniu Szumskiego, rozpatrywał najpierw Sąd Grodzki w Toruniu. Wydał on wyrok, zasądzający Pawskiego na 2 tygodnie oraz Mówkę na 3 tygodnie więzienia, zaś red. Kanarowskiemu i red. Różańskiemu wymierzył kary po 3 tygodnie aresztu.

Od wyroku tego tak zasądzeni, jak i Prokurator wnieśli apelacje. Sąd Okręgowy, jako instancja apelacyjna wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Wyroku tego zasądzeni nie przyjęli, lecz odwołali się do Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy w Warszawie wyrok toruński uchylił, a co najistotniejsze, nie przekazał sprawy ponownie do Torunia, lecz nakazał rozpatrzyć ją Sądowi Okręgowemu w Bydgoszczy. Jest to w sądownictwie wypadek niesłychanie rzadki.

Przebieg rozprawy w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy.

Na rozprawę stawili się jedynie oskarżeni Pawski i Mówka. Nie przybyli obaj redaktorzy „Słowa Pomorskiego”, a także nieobecny był p. mec. Michałek z Torunia, obrońca oskarżonych w poprzednich instancjach.

Zeznania oskarżonych.

Bardzo wiele czasu zajęło odczytywanie przeróżnych dokumentów. M. in. odczytano zeznania obu głównych oskarżonych, złożone w pierwszej instancji. Obaj oskarżeni twierdzą z całą stanowczością i dokładnością, że otrzymali każdy kilkadziesiąt uderzeń w różne części ciała, przezem Pawskiemu wymyślano od „pomorskich śledźców”.

Zeznania policjantów.

Przed sądem pierwszej instancji słuchani byli w charakterze świadków również policjanci, którzy w dniach tych pełnili służbę w gmachu policyjnym. Znajdowali się oni w tym czasie w pokojach sąsiednich wzgl. bieżących po korytarzach. Zeznali oni, że nie widzieli i również nie słyszeli nic takiego, co by mogło wskazywać na to, że w gmachu policyjnym podczas przesłuchań bije się aresztantów.

Jeden tylko policjant, który odprowadzał Pawskiego do aresztu sądowego, zeznał, że istotnie aresztowany po opuszczeniu pokoju, w którym przesłuchwał go Szumski, miał „tany wyraz twarzy”, choć słów nie zauważył. Policjantowi temu Pawski w drodze do aresztu uskarżał się, że go bito i stawiał mu pytanie, czy to policjantowi wolno bić aresztowanych, przyczem ocalał twarz chusteczką. Zeznania te mówią bardzo, bardzo wiele.

Pozatem Pawski, jak zeznaje, w areszcie policyjnym, przed odstawieniem go do aresztu sądowego, nie otrzymał ani koca

ani siennika. Gdy się ich domagał, otrzymał odpowiedź, że koca i siennika ze względu na pluskwy otrzymać nie może. W areszcie Pawski nie mógł wcale jeść i głodował. Miał bowiem wskutek bicia obolałą twarz.

Przed Szumski, którego zarzuty bicia przedewszystkiem dotyczyły, zaprzecza, jakoby był aresztowanych. Przyznaje jedynie możliwość usunięcia ich ręką na bok. (?) Na skutek tego Wł. Mówka, Pawski i redaktorzy „Słowa Pomorskiego” zostali skazani.

Oł wyroku zasądzającego pierwszej instancji obie strony wnieśli odwołanie. I tak sprawa znalazła się na wokandy Izby Ołwoławczej w Toruniu.

Jednakże Sąd Okręgowy zgodnie z wyrokiem Sądu Grodzkiego nie dał wiary oskarżonym, lecz uwierzył Szumskiemu, stanowiąc zaprzeczającemu, jakoby był aresztowanych i ponownie skazał oskarżonych.

Kasacja w Sądzie Najwyższym.

Sąd Najwyższy wnieślią przez mec. Michałka skargę kasacyjną uwzględnił i przekazał już teraz sprawę do Bydgoszczy. Wyrok obu sądów toruńskich stał się temsamem nieważny.

Sąd Najwyższy ustalił, że wyrok toruński oparty był w całej rozciągłości na błędnych przesłankach prawnych i zawiera zasadniczo błąd.

„To, że śledztwo o bicie aresztowanych, wytoczone Szumskiemu, zostało umorzono” — stanowił podkreślenie Sądu Najwyższego — „nie jest dowodem, że bicie istotnie nie miało miejsca. W procesie tym są dwie grupy sprzecznych ze sobą zeznań. Z jednej strony policjanci, a z drugiej oskarżeni. Sądy dały wiarę policjantom, a nie oskarżonym, jedynie dlatego, że policjanci są urzędnikami. Niema jednak takiego przepisu proceduralnego, któryby nakazywał sądom większą dawać wiarę urzędnikom niż innym. Wolno co prawda sądom więcej wierzyć policjantom niż oskarżonym, ale wtedy widać to sąd jak najdokładniej uzasadnić. Bez uzasadnienia przyczyn, co skłoniło Sąd do takiej właśnie wiary, nie inaczej, nie można uznać tej przesłanki za słuszną, bowiem niema ona w prawie żadnego uzasadnienia. Sąd musiał wykazać w motywach wyroku, iż oskarżonym udowodniono głoszenie nieprawdy i że winę oskarżonym wykazano w toku rozprawy sądowej”.

Sąd Najwyższy w obszernych swych wywodach wykazał dalej, w których momentach oskarżeni zasługują na wiarę.

W końcu Sąd Najwyższy zdecydował nie oddać sprawy do ponownego rozpoznania Toruniowi, lecz bydgoskiemu Sądowi Okręgowemu.

Wniosek osk. Mówki.

Osk. Mówka stawia dodatkowy wniosek o powołanie na świadka sędziego śledczego Smiderskiego z Torunia na okoliczność, że o bicia w policyjnym doniósł mu podczas przesłuchania go. Sąd oddalił ten wniosek, motywując decyzję swą tem, że jest on bez znaczenia dla sprawy.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe. Głos otrzymał p. prok. Tarasiewicz, który oświadcza, że wymiar kary pozostawia uznaniu sądu.

Ostatnie słowo oskarżonych.

Obaj oskarżeni w ostatnim swym słowie w całej pełni podtrzymują swe twierdzenia, że byli bici przez prod. P. P. Szumskiego. Oświadcza, że zawsze tak twierdził będą i od tych swoich twierdzeń nigdy nie odstąpi, bo prawdą najprawdziwszą jest, że nad nimi się żaczono.

Wyrok uwalniający.

Sąd po krótkiej naradzie ogłosił wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary. Koszt ponosi Skarb Państwa. W motywach przewodniczący Trybunału podkreślił, że wyrok oparty został na motywach i wskazówkach Sądu Najwyższego, które dla sądu były wiążące.

Zaznaczyć należy, że rozprawy z żywym zainteresowaniem przysłuchiwał się po ewentualnie ubrany z ław, przeznaczonych dla publiczności, sam st. prod. Szumski. Wniósł się ze sali, gdy usłyszał motywy Sądu Najwyższego.

Z pewnością nie była to sprawa przyjemna dla niego, jak wogóle nie jest ona przyjemna dla policji.

Na tem sprawa ta chyba jeszcze się nie skończyła. I pomysł, co by się w Polsce działo, gdyby nie było w niej już więcej niezawisłego sądownictwa! Jak by wtedy dopiero wyglądała ta sanacyjna sprawiedliwość? A wiadomo przecież, że sanacja niestanowiła właśnie do tego prze, by znieść u nas niezawisłość sądownictwa.

Zwłoki śp. ministra Sokala we Warszawie.

Warszawa, 6 4 Wczoraj o godz. 7 rano przybył do Warszawy zwłoki śp. ministra Franciszka Sokala. Na dworcu oczekiwała żona oraz szereg urzędników Ministerstwa Spraw Zagr. Zwłoki przewieziono do kaplicy Hilpertów, skąd dziś nastąpi wyprowadzenie o godz. 3 popoł. na cmentarz ewangelicko-augsburski.

W podobnym położeniu był Aleksander, którego piękność zwracała uwagę przechodzących niewiast. Atoli młodzieniec był przyzwyczajony do tego, z damą więc kroczył w greckim szyszaku, z ręką lewą opartą na rękocyf: krótkiego miecza, w płaszczu wojskowym, zwracając całą uwagę na Albine.

Na skrajce ulicy, wiodącej do wyl nad morzem położonych, zbliżała się lektyka, niesiona na pozbitych drążkach przez ośmiu lektarzyków. Liczne niosących lektykę, jej ozdoby bogate wskazywały na wysoki stan niesionej osoby, leżącej na miękkim poduszku, z opartą na rękach głową, w jedwabnych kosztownych sukniach. Chrześcijanki używały ze skromności lektyk z baldachimem i zastonami. Pogańki zaś wystawiały istotną lub sztuczną piękność swą na widok publiczny i dlatego w otwartych lektykach nosić się kazały po ulicach miasta.

Beraika — ona to była — zaledwo zoczyła młodzieńca i dziewczę przy jego boku, zawołała na niosących lektykę:

— Wolniej! — Faustyno, czy nie znasz idącej przy boku Aleksandra? — pyta niewolnicy, postępującej przy lektyce, a mającej obowiązek wymienić nazwiska przechodzących i opowiadać o ich stosunkach, które mogły panią zainteresować.

— Znam całe miasto. Poznam ją, skoro się bardziej zbliżymy, — rzekła niewolnica. C. d. n.

WROGI PAŃSTWA.

55

(Ciąg dalszy).

Niemniej miłe wrażenie czynił Aleksander na Gorgonjusz.

— Słusznie, — tak mówił Gorgonjusz razu pewnego do swoich — napisał Tertuljan — dusza ludzka z przyrodzenia jest chrześcijańska. Twierdzi to samo także Apostoł Narodów: — Paganie w sercu noszą prawo Boże. — Aleksander najlepszym tego dowodem. Ciotliwy to młodzieniec, posłuszny głosowi sumienia. Poważna i głęboka filozofja Arystotelesa, której zasadom hołduje, uchroniła go od przepaści pogańskich. Zbawiciel nasz Jezus stworzył tej duszy znacznej niezawodnie bramy kościoła św.

Albina z radością słuchała pochlebnego o Aleksandrze zdania. Przyjmowała odwiedziny jego chętnie, widząc, że młodzieniec gorąco pragnął z ust jej pszczyć się w zasadach św. Ewangelji. Prawda, że zadawał nieraz pytania, na które młodzieńcza nauczycielka odpowiedzieć nie umiała, lecz, nie dając się balamucić filozoficznym zarzutom, mówiła wtedy skromnie:

— Widzisz, Aleksandrze, że nieświadomość moja

wielka. Ojciec Antym odpowie ci na to, co tydzień przychodzi do ojca mego, aby go zyskać dla Chrystusa. Zaprowadzę cię więc do domu ojca, gdzie spotkasz się z biskupem, jego pytaj o wszystko, o czem wiedzied pragniesz.

Chętnie zgodził się Aleksander na to, bo niczego więcej nie pragnął, jak sposobności zbliżenia się coraz większego do Albiny. Im jaśniej uwydatniały się przymioty dziewczęcia, tem więcej miłością serce jego paliło. Pragnąc w przyszłości połączyć się z nią, usiłował i w religijnych pojęciach zbliżyć się coraz bardziej do ukochanej.

Albina mówiła młodzieńca miłością, siostry. Dążenie jego do poznania prawdy cenita bardzo i modliła się gorąco, prosząc, aby go Bóg wybrał z ciemności pogańskiej. Czuła się najszczęśliwszą, gdy mogła zająć się szlachetnym Greczykiem.

Dziś idą oboje przez ulice Nikomedji do domu Elymasa, ojca Albiny. Albina w długiej tunice, okryta stołą, ową malowniczą odzieżą niewiast. Bogaty włos znów w siance ukryty, a delikatna biała zastona twarz jej osłania. Rzadko oczy podnosi, nie chcąc spotykać się ze wzrokiem wpatrujących się w nią mężczyzn, którzy głośno wyrażają swe zachwyty nad jej urodą. Uchodziło to wówczas za bardzo przyzwoite, a pogańskie niewiasty przyjmowały je z wielkim zadowoleniem.

